Nr. 231. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 19 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

„Ignis ardens".

Lwów 18 maja.

Na tle 19-wiekowej historji katolickiego Kościoła, w oczach naszych odbijają najwyraźniej sylwetki trzech ostatnich papieży, za których rządów, Kościół na zewnątrz największym zda się uległ zmianom. Z upadkiem świeckiej władzy papiestwa, nowa dlań nastąpiła era. Zewnętrzne straty wetował sobie Kościół wewnętrzną swą organizacją, rósł w siły i wzmacniał się sam w sobie, krzepiąc i ćwicząc równocześnie ducha swych wyznawców, tak, że dziś Opoka Piotrowa, o którą rozbito się już tyle burz i gromów, stoi tak silnie i tak trwale na boskich swych odwiecznych podstawach, jak nigdy jeszcze.

A nowe te podstawy do współczesnej zastosowane epoki, dali Kościołowi właśnie trzej ostatni papieże, Pius IX, który wczas zrozumiał, że walka fizyczna z przemagającym wrogiem Kościoła i papiestwa do celu nie prowadzi i który w przełomowej chwili nakreślił plan który na długi lat szereg dla siebie i swych następców, a potem wielki Leon XIII, prawdziwy *Lumen de coelo*, który w czasie długiego swojego pontyfikatu, plan swojego poprzednika z żelazną konsekwencją przeprowadził, rozwinął i stolicę Piotrową w niespożyte opatrzył siły.

Trzecim w tej wielkiej trójcy, to papież obecny Pius X., któremu Malachiaszowa starożytna przepowiednia nadała przydomek *Ignis ardens*. Krótki jest dotychczas jego pontyfikat, z tego jednak, co już uczynił w krótkim czasie swych rządów, okazuje się jasno, że po papieżu myślicielu i papieżu organizatorze, kolej przyszła na papieża, który myśli i plany dwóch swych poprzedników, w czyn wprowadzi. Twierdzą niektórzy, że osobiste zapatrywania obecnego papieża są zgoła inne niż wielkiego jego poprzednika i że wskutek tego, watykańska polityka inny obierze kierunek. Twierdzenie to mylne, gdyż z chwilą, w której tyara dotknie głowy nowowybranego ojca chrześcijaństwa, w imię świętego a wielkiego dzieła jakie ma przed sobą, zapomnieć on musi o wszelkich osobistych tylko sympatjach, antypatje zaś precz z ojcowskiego swojego serca wyrzucić musi. I inaczej być nie może, gdyż Kościół katolicki porównać się da z człowiekiem bardzo starym i bardzo praktycznym, który woli nic nie zrobić, niż zrobić coś źle. Pius X. rozpoczął już robotę a energja jego, pewność siebie i stanowczość są dowodem, że nie nowych eksperymentów on się ima, ale wypełnia głęboko przez długie lata obmyśliwany testament swych poprzedników. Jednem słowem, za rządów Piusa X. Kościół katolicki przechodzi z defenzywy w offenzywę.

Niezwykły to wypadek w dziejach Kościoła ostatnich stuleci, stąd też w obozie przeciwników, energiczna postawa Watykanu wywołała konsternację. Nie długo trwała ona jednak, gdyż antikatolickie i antikościelne żywioły zorientowały się rychło w grożącem im niebezpieczeństwie i rozpoczęły się zapasy. „Kulturkampf" urzędowej Francji odbywać począł formalne orgje, włoska Wielka Loża wstrząsnęła apenińskim półwyspem, a w Niemczech, w przeciwieństwie do protestanckich sfer rządowych, które zupełnie lojalne wobec Watykanu zajęły stanowisko, a aż do tego stopnia lojalne, że to aż pewne wzbudzać może podejrzenia, nieurzędowe protestanckie sfery wszczęły w prowincjach katolickich Niemiec, a po części i Austrji, szaloną agitację za odszczepieństwem od Rzymu: *Los von Rom!* Tam, gdzie jak we Francji gwałtownego ciosu zadać Kościołowi nie można, czyni się podkop, walczy się oszczerstwem, podstępem, brutalnością, a widownią właśnie takiej walki w różnych postaciach, są dziś Włochy i Niemcy.

Jednym z epizodów tej walki papiestwa, jest ostatnia wizyta prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Rzymie, który widocznie po to tylko tam przyjechał, by brutalnie, a wyzywająco rzucić rękawicę pod nogi białego watykańskiego Starca i stargać ostatnie ogniwa łączące z nim „najstarszą córkę Kościoła" — Francję. Na szczęście, prezydent Loubet jest tylko prezydentem Francji urzędowej i wezłów łączących papieża z sercami miljonów Francuzów, zerwać nie w stanie. Naodwrót, we Francji i Włoszech, żywioły katolickie na dane z Watykanu hasło wyszły z kościołów i poczynają skupiać się, mobilizować i gotować do czynu — na politycznej arenie.

W polityce watykańskiej, ostrożnej nieraz aż do kunktatorstwa, krok to niezmiernie ważny i znamienny, a dowodzi on, że dewiza Piusa X *Ignis ardens*, jest istotnie trafną. Faktem jest, że bierność Watykanu wobec ataków, należy już do przeszłości i wkrótce już może encyklika Chrystusowego namiestnika, setki miljonów wiernych na całej kuli ziemskiej pod broń powoła, pod sztandar, co go Pius X z murów Watykanu rozwinie.

A co nam wtedy uczynić wypada?

Na to pytanie, każdy chyba znajdzie odpowiedź w własnem swem sercu i umyśle, odpowiedź zaś tę potwierdza bardziej jeszcze rezultat ostatniej polskiej do Rzymu, do stóp Ojca św. pielgrzymki, kiedyto pątnicy nasi spotkali się z przyjęciem tak serdecznem, jakiego nawet u tak wielkiego przyjaciela Polski, jak Leona XIII. nie zaznali. Głos papieża przebił kordony, a otwarte, śmiałe, nie słyszane dotychczas w murach Watykanu papieskie przemówienie i ojcowski jego uścisk, którym objął trójjedyny nasz naród, ani na chwilę nie pozwalają nam wątpić, że w Jego właśnie hetmaństwie nasza leży przyszłość i nadzieje.

Ignis ardens! Miejmy nadzieję, że ów „ogień żrący" podniesie jeszcze wyżej sztandar panującego katolickiego Kościoła. Ani masońskie Włochy, ani ateistyczna Francja urzędowa, nie zachwieje powagi tego, co budowały wieków dziesiątki. Zdawało się, że Kościół i władza papieska, padnie pod ciosami niemieckich imperatorów, że legnie u stóp półdzikich Normandów, że go doszczętnie obali reformacja Lutra. A przecie tak się nie stało; nie porwały go te szatańskie zakusy. Spokojnie tedy i dziś może świat katolicki spoglądać w przyszłość, bo i te próby pokona prawda odwieczna, której „wrota piekielne nie przemogą".

Kandydatura p. Barwińskiego.

Lwów 18 maja.

Im bliżej do uzupełniających wyborów do sejmu w miejsce posłów ruskich, którzy lekkomyślnie poskładali mandaty swe w ubiegłej sesji, tem więcej wychodzą na światło dzienne różne sztuczki, jakich się chwyta rusko-ukraiński komitet przedwyborczy, aby za wszelką cenę przeprowadzić napowrót wybór kandydatów secesjonistów. Szczególniej rozchodzi się im o mocno zachwianą kandydaturę p. Aleksandra B a r w i ń s k i e g o. Wiadomo, że z wszystkich posłów ruskich powagą pewną cieszy się tylko dr. Eug. Oleśnicki; jego więc, jako ciężkiego działa użyto do agitacji wśród partji staroruskiej na rzecz p. Barwińskiego. Jakich zaś argumentów użył p. dr. Oleśnicki do agitacji za Barwińskim, niech posłuży autentyczny list, który w odbitce rozesłał p. Oleśnicki do księży w brodzkim okręgu. Podajemy go dosłownie po rusku, aby nam ukraińcy nie zarzucili, że jest sfingowany.

Oto brzmienie tego ciekawego dokumentu:

Dr. Ewhenij Ołesnyckyj, adwokat krajewyj w Stryju. Stryj, dnia 2 maja n. st. 1904.

Wysokopoważanyj Dobrodiju!

Darujte, szczo neznanyj Wam łyczno udajuś do Was, — odnak oprawdaje mene pered Wamy ważnist' sprawy. Jako hołowa Klubu ruskych posliw w Sojmi, ja ne możu riwnoduszno hladyty na sprawu wyboriw w Bridszczyni.

Akcyja protyw Barwińskoho może buty, szczo zi stanowyska stysło partyjnoho staroruskoji partyji maje za soboju dejaki pozory oprawdania — ałe zi stanowyska zahalno narodnoho jest' duże szkidływa.

B a r w i ń s k i j b u w w i d p o c z a t k u s e j i s e s y j i s o j m o w o j i w i r n y m n a s z y m s o j u z n y k o m i i s z o w r u k a w r u k u z n a m y d o n a j d a l s z y c h k o n s e k w e n c y j, — a j a k r a z f a k t s e j, s z c z o w i n j a k o s o j u z n y k d a w n i j s z y j P o l a k i w s t o j i t n y n i z n a m y, b u w d l a n a s s y l n y m a t u t o m w b o r b i z P o l a k a m y.

Wproczim łycznist' Barwińskoho i z inszych wzhladiw buła nam prydatna; w tiahu dowholitnoji praktyki parlamentarnoji, win pryswojiw sobi i rutynu i wyrobyw sobi p e w n e z n a c z e n i e, k o t r e w y k o r y s t u w a w j a k o s o j u z n y k n a s z ł y s z e d l a d o b r a r u s k o j i s p r a w y.

Tomu to i Polaky nyni z wseju syłoju protyw wystupajut' a wże dla toho powynni by my zastanowytyś, czy dobre, czy politycżno i pożadano bude nyni sprowadżuwaty jeho upadok.

Kromi toho wybir jeho jako secesjonista maje znaczenie zasadnycze i wełykoju nezriłostyju politycznoju hriszat' tiji, kotri w takij ważnij chwyły ne umijut' zapanuwaty nad prystrastiamy i sympatyjamy partyjnymy.

Pry sych wyborach nema partyj dla nas, sut' łysze posły, kotrych polityku odobryw weś narod, — a jesły teper toj sam narid koho bud' z nych by ne wybraw, — stanuw by sam z soboju w superecznosty, — dawby dokaz wełykoji nedospiłosty i zhotowywby protywnykam naszym w sojmi i kraju wełykyj tryjumf.

M y n u w s z i s t' p o l i t y c z n a B a r w i ń s k o h o m n o h y m z n a s n e s y m p a t y c z n a i ja buw perszym z tych narodowciw, k o t r i d a w n u j e h o polityku osudżuwały i protyw neho wystupały. Nyni odnak sytuacyja zminyła sia, — B a r w i ń s k y j i d e w i d r i a d u i i t z n a m y l o j a l n o r a z o m i ne czas nam drobytyś i widkydaty ludej, kotrych u nas mało, a na misce kotrych stawlat' nam łycznosty, zowsim wże nekwalifikowani.

Z tych pryczyn ja smiju widnestyś do Was Wp. Otcze, jako zwistnoho dijatela i wpływowoho czołowika w Bridszczyni i proszu Was o energiczne pidpertie kandydatury Barwińskoho Waszym wpływom w Swojij i susidnych hromadach, a riwnoczasno proszu o kilka sliw widpowidy, jak w zahali szansy wyborczi w Bridszczyni w teperisznu chwylu predstawlajut'sia. Z wysokym poważaniem słuha *Dr. Ołesnyckyj.* (podpis własnoręczny).

Jeżeliby ktoś z Polaków miał jeszcze jakie wątpliwości co do stosunków p. Barwińskiego do tych, którym wybór swój tylokrotnie zawdzięczał, to dokument powyższy go naturalnie otrzeźwi. Pokazuje się z niego jasno, że p. Barwiński przy poprzednich wyborach n i e b y ł p o p i e r a n y p r z e z ż a d n ą r u s k ą p a r t j ę, a więc zawdzięczał wybór jedynie Polakom, których następnie oszukiwał, bo p. Oleśnicki stwierdza, że o d s z e r e g u l a t s z e d ł z r u s k i m i b o r y t e l a m i r ę k a w r ę k ę. Przy nadchodzących wyborach Polacy winni to sobie dobrze zapamiętać i wszelkiemi siłami zwalczać kandydaturę p. Barwińskiego, jako szkodliwą. Dość jużby było nam tego rusko-ukraińskiego walenrodyzmu...

Koło polskie a Wydział krajowy.

V.

Omawiając ostatnie twierdzenie reskryptu ministerstwa o rzekomej zgodzie zastępców Galicji na pominięcie regulacji górnych przestrzeni rzek i zabudowań potoków górskich, konstatuje wydział, że przed wniesieniem przedłożenia rządowego do sejmu w czerwcu 1901 nie było żadnych rokowań, że wydział krajowy projektem został zaskoczony, że dopiero w r. 1902 wyszło, wbrew obietnicom rządu na jaw, że Galicja jest gorzej traktowaną niż inne kraje koronne. Wówczas wydział rozpoczął wzmiankowaną akcję, a choć komisja wodna w sejmie nie miała możności wypowiedzenia swego zdania, wydział obstaje przy swych żądaniach regulacji górnych przestrzeni i dopływów, tudzież zabudowania źródłowisk, gdyż inaczej, zapewniona ustawą regulacja dolnych i środkowych przestrzeni mogłaby uledz tej samej katastrofie co regulacja Soły w r. 1902.

Co się tyczy rokowań z interesowanymi krajami i wysokości kwoty, jaka z kredytu 75-miljonowego, po zaspokojeniu potrzeb tych krajów pozostanie, a która to kwota dopiero mogłaby być użytą na regulację górnych przestrzeni galicyjskich rzek kanałowych, wydział krajowy zwracał uwagę, że według ustępu pierwszego §. 5 państwowej ustawy kanałowej, regulacja wszystkich rzek kanałowych musi być podjętą najpóźniej z budową kanałów t. j. w r. 1904, jeżeli więc reprezentacje niektórych interesowanych krajów dotychczas swych życzeń nie objawiły, to widocznie kraje te nie posiadają takich rzek, któreby mogły być subsumowane pod postanowienie ustępu pierwszego §. 5 państwowej ustawy kanałowej.

Stan więc kredytu 75,000.000 koron w gotówce, przeznaczonego na regulację rzek kanałowych w okresie 1904 do 1912, przedstawia się obecnie jak następuje:

Zaangażowano na regulację rzek 1) galicyjskich 19,398.600 kor.; 2) morawskich 9,420.000 kor.; 3) czeskich 35,000 000 kor.; 4) śląskich (w przybliżeniu) 1,641.600 kor.; 5) Thaji w Austrji dolnej w przybliżeniu 1,269.000 kor.; tak, iż po zaspokojeniu tych potrzeb, pozostanie do dyspozycji rządu reszta w sumie **8,270.000** kor.

Powyższa reszta 8,270.000 kor. wystarczy więc w zupełności na pokrycie 60% datku państwa do kosztów regulacji górnych przestrzeni i zabudowań źródłowisk galicyjskich rzek kanałowych, który to dodatek według projektowanej przez wydział krajowy noweli miałby wynosić 7,597.260 kor. w okresie 1904—1912; — gdyby zaś nawet ta reszta wskutek przeznaczenia większej kwoty dla Austrji dolnej, znacznie miała się zredukować, nie przeszkadza to wcale uchwaleniu przez sejm galicyjski wzmiankowanej noweli, gdyż według art. I. noweli, „bliższe postanowienia co do ostatecznych kosztorysów, terminów rozpoczęcia i czasu trwania budowy, kierownictwa robót itd., wydane zostaną dla tych przedsiębiorstw w drodze osobnych ustaw krajowych.

Do wydania opinji, o ile zabudowania potoków górskich, leżą w interesie dróg wodnych i rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z temi drogami, kompetentną jest niewątpliwie dyrekcja dla budowy dróg wodnych, ale równie kompetentne są organa techniczne władz krajowych i oddziału leśno-technicznego, zwłaszcza, że te organa są dokładnie obeznane ze stosunkami hydrologicznymi kraju i opinja ich, oparta na gruntownej znajomości rzek krajowych, jest przynajmniej równoważną z opinią organów dyrekcji dla budowy dróg wodnych, które mogły tylko pobieżnie i nie całe dorzecza zwidzieć jednorazowo i to podczas niskich stanów wody. Tem też można tylko wytłómaczyć opinję tej dyrekcji co do zabudowań potoków górskich w Czechach a na Śląsku, która to opinja wypadła korzystnie dla Czech, bo kierujące organa techniczne tej dyrekcji, p o w o ł a n e p r z e w a ż n i e z C z e c h, z n a ł y ten kraj d o k ł a d n i e, a ujemnie dla Śląska, bo organa te nie zbadały dokładnie rzek śląskich.

Ażeby więc podobny wypadek, jak na Śląsku, nie powtórzył się w Galicji, wydział krajowy ponawia prośbę z dnia 18 sierpnia 1903, o jak najrychlejsze utworzenie takiej samej ekspozytury dyrekcji dla budowy dróg wodnych w Krakowie, jak w Pradze, z inżynierem znającym dokładnie stosunki kraju na czele.

* * *

Oto bardzo dokładna treść pisma wydziału krajowego, który zdaniem naszem spełnił tylko swój obowiązek. Niepodobna się tu dopatrzyć cienia choćby zarzutu przeciw Kołu polskiemu lub komukolwiek wogóle. Sądzimy więc, że pogłoski o rzekomem nieporozumieniu pomiędzy czynnikami wiedeńskimi a krajowymi nie mają najmniejszej podstawy.

O panowanie nad Marokkiem.

Obok spraw, pochłaniających od dłuższego już czasu uwagę powszechną, wysunęła się w ostatnich czasach na widownię publiczną — jak o tem już raz pokrótce pisaliśmy — sprawa marokańska. I nie dziw. Wszyscy bowiem czują to dobrze, że dla samoistności politycznej i kulturalnej Marokka wybiła już ostatnia godzina i stąd też tyle się rąk wyciąga po spadek historyczny sułtanów Fezu.

Na czele z pretensjami swemi kroczy oczywiście Hiszpanja. Dla niej Marokko — to jakby oczko w głowie, najpiękniejszy klejnot w jej koronie. Hiszpanie tak się już do tej krainy przyzwyczaili, tak do niej tradycyjnie przylgnęli, że wprost w głowie im się pomieścić nie może, aby kiedyś mógł osiąść w niej jakiś inny władca, a nie hiszpański. A oprócz samego przyzwyczajenia, wchodzi tu w grę jeszcze co innego. Oto bowiem, jeżeli Hiszpanja, choć utraciła w nieopatrznie podjętej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi swój wspaniały dobytek kolonjalny, mimo to, nie pozwala wygasnąć w duszy swojej aspiracjom wielkomocarstwowym i zamiast dźwigać upadły do reszty skutkiem utraty Kuby przemysł i handel ojczysty, zamiast szukać choćby pod ziemią kapitału na podniesienie kulturalne własnego kraju, trwoni miljony pesetów na armję i marynarkę, — a to tylko dlatego, że przed wyobraźnią rysuje jej się na najbliższym widnokręgu wciąż ponętna fatamorgana — owładnięcia Marokkiem.

Tymczasem teraz, skutkiem umowy angielsko-francuskiej, barwy tego zjawiska fantastycznego mocno zblakły. A jednak Hiszpanja rozstać się z niem nie chce i sądzi, że nie może, bo nie pozwalają jej jakoby na to jej tradycje.

I istotnie, przez całe średniowiecze Afryka północna wywierała naprawdę wpływ decy-

---

(1)

LUDWIK STASIAK.

POWRÓT NA ZIEMIĘ.

HUMORESKA.

Po śmierci, poszedłem oczywiście prosto do piekła. Djabli zrobili ze mną krótki proces. Gdy przyszła na mnie kolej i stanąłem przed obliczem referendarza piekielnego, spytał się mnie:

— Skąd pan jesteś rodem?

— Urodziłem się w cesarstwie niemieckiem.

— Długoś pan tam mieszkał?

— Zaledwie dwa lata.

— Byłeś pan karany?

— Tak jest.

— Za co?

— W ciągu dwóch lat siedziałem ośm razy w kryminale za obrazę majestatu.

— Z Prus przeniosłeś się pan do Krakowa?

— Nieinaczej.

— Czem pan jesteś z zawodu?

— Literatem.

Djabeł popatrzył do spisu ewidencyjnego ludzi zesłanych do piekła, natrafiwszy zaś na moją listę konduity, krzyknął:

— Ach, więc to pan jesteś autorem modernistycznych poezji, dramatów i nowell, drukowanych w krzykliwych tygodnikach?!

— Ja.

Sędzia piekielny popatrzył na mnie strasznym wzrokiem.

— Co było treścią pańskich utworów, co było ich celem?

Już miałem na ustach gotową odpowiedź, która zamarła na widok djabelskich oczów, wiercących mnie na wylot. Gdyby to była rozmowa z czytelnikiem krakowskich gazet, byłbym zrobił bohaterską pozę i rzekł: Celem mym była prawdziwa sztuka, nowe światła, wschodzące dla kultury ludzkiej, reforma sztuki i wielka, czysta poezja. Co jednak można gadać do krakowskiego recenzenta, tego nie można mówić do djabła. On się nie da złapać na plewy, przed nim nic nie zełżesz, trzeba być szczerym, zupełnie szczerym i mówić prawdę. Bo wywróci duszę moją na drugą stronę, jak worek i zobaczy, co się tam naprawdę dzieje.

— Czemu mi pan nie odpowiadasz?! Co było celem pańskiej poezji?

— Pornografia — rzekłem, spuszczając głowę do ziemi.

Szczerość moja ujęła snać szatana, na ustach jego zjawił się humanitarny uśmiech.

— Czy ja pójdę na sam spód piekła? — zapytałem z pokorą.

— No, nie.

— Będę się w smole smażyć?

— Nie, nie. Dla dziennikarzy i literatów mamy i tu w piekle pewne względy. Przez protekcję damy panu zajęcie w kancelarji.

— Dziękuję waszej djabelskiej ekscelencji. Już idę.

— Zaraz! Czeka pan. Dwa słowa zapytania... Pan jesteś modernistą?

— Należę do najmłodszych.

— Otóż z góry panu powiadam, że w referatach, które pan pisać będziesz, musi być sens. Sens, rozumiesz pan?!! Niech się panu nie wydaje, że masz przed sobą krakowską publiczność teatralną i możesz ich pan częstować byle frazeologią. Jeden metapoetyczny komunał, jeden nadludzki, niezrozumiały frazes, jeden okaz metaortografji secesyjnej, a każę pana wyrzucić za drzwi. Paszoł won!!..

* * *

Zajęcia w kancelarji nie dostałem tak prędko jak mi się wydawało. W piekle jak wszędzie ogromne przeludnienie, w kancelarji zaś, dziennikarzy do miljona djabłów. Codzień przychodzą z ziemi takie masy ludzi, że trudno dla nich znaleść miejsce. Dodajmy do tego, że w administracji państwa piekielnego panuje od wielu lat fatalna gospodarka i nierząd. Czuć się daje brak sprężystej i silnej ręki, któraby ster rządów objęła. Antychryst się zestarzał i zniedołężniał, przyznajmy też szczerze, że ten stary osioł jest absolutnie do dalszych rządów niezdolnym. Podobnież rzecz się ma z Lucyperem. Choć wiekiem znacznie od Antychrysta młodszy, nie dba przecież zupełnie o sprawy piekła, zwróciwszy całą uwagę na sprawy zakulisowe baletu. Rządy spódniczkowe rozmaitych awanturnic, utrzymywanych kosztem skarbu publicznego, stanęły już wszystkim kością w gardle. Co prawda, to przed kilkunastu laty zanosiło się w piekle na reformę i uporządkowanie administracji państwa piekielnego. Mianowicie ze ziemi, przynieśli tu wszyscy djabli niejakiego hrabiego Ottona von Friedrichsunruhe, człowieka o wielkim sprycie i energji. Miał on z początku iść na sam spód piekła, gdy jednak oświadczył, że on on jest także kawałkiem dziennikarza, bo w *Hamburger Zeitung* artykuły przeciw Welfom i Polakom pisywał,—referendarjusz przez protekcję dał mu zajęcie w kancelarji. Tu zobaczył go Lucyper, a przekonawszy się o bystrości jego, powierzył mu kanclerstwo całego przedpiekla. Niestety w przedpieklu stało się teraz to samo, co dawniej było na ziemi. Von Friedrichsunruhe był małym, biednym, pomorskim szlachetką, osiągnąwszy zaś władzę, tak zręcznie wojnę z Rosją zapowiadał, aby spadłe z kursu ruble kupić, tak potem zapewniał o pokoju z Rosją, aby ruble, które podskoczyły w kursie sprzedać, że w kilkunastu latach z nędzarza stał się właścicielem kilkudziesięciu miljonów. W piekle zaczął robić to samo. Ciągle i ciągle zgłupiałemu ze starości Antychrystowi o patrjotyzmie piekielnym prawi, a ten otumaniony jego słowami, powierza mu zarząd całej administracji. Rzecz skończyła się bardzo smutno. Im bowiem djabelski kanclerz miał wiecej miljonów, tembardziej rósł dług państwa piekielnego, tem mniej dochodu przynosiły kopalnie Lucypera jak i domeny Antychrysta. Budżet państwa mniejszy z dnia na dzień, dług publiczny rośnie i rośnie, bieda zaczyna zaglądać w okna panującego domu. Doszło do tego, że Lucyper musiał dać dymisję dziesięciu baletnicom, że w końcu nie miał co jeść. I już tak był biednym, że zamyślał zostać literatem: zgłodzony Antychryst już wniósł podanie, aby mu ze względu na brak wszystkich studjów dano posadę w radzie powiatowej bocheńskiej, gdy w tem zdemaskowano zarobki Ottona von Friedrichsunruhe i finanse piekła przyszły na nowo do porządku.

* * *

Przebacz mi czytelniku, że rozpocząwszy rzecz o moich losach w piekle, zbaczam w sferę piekielnej wewnętrznej polityki i piszę rzeczy, nie należące właściwie do rzeczy. No ale to trudno. Jeśli jestem w piekle, to nie mogę przecie pisać ziemskich humoresek. Wracając do opisu mojej doli, stwierdzam, że gdy w kancelarji piekielnej było przepełnienie, musiałem się bezczynnie błąkać po wszystkich piekła departamentach. Za rozmaite przewinienia wyznaczono tu rozmaite kary. U góry są złodzieje, porubcy i defraudanci. W środku, wśród straszliwych mąk, siedzą wielcy genjusze wojenni, ci, co mają pomniki w Europie, o których poeci piszą piękne, ale niezbyt mądre epopeje. Gdzie są ci ostatni ulokowani, co zrobiono z gryzipiórami, którzy w poematach apoteozowali wojnę, długo niemogłem odgadnąć, dopóki nie byłem naocznym świadkiem jak jednego z nich do kancelarji piekielnej po śmierci sprowadzono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dujący na półwysep Iberyjski. Z Marokka przedarli się niegdyś Arabowie w swoim pochodzie zdobywczym do Hiszpanji, w puch rozbijając rozprzęgłe państwo Wizygotów. Aż do baskijskich dolin zagarnęli oni kraj i przez cztery stulecia stanowili żywioł cywilizacyjny półwyspu. Ilekroć w toku zażartych walk religijnych siły żywiołu mahometańskiego w Hiszpanji zaczynały słabnąć, podsycał je nowy dopływ z Marokka. Almohadzi i Almorawidzi stamtad przelali się w basen hiszpański i utwierdzali na nowo chwiejące się panowanie Islamu. Dopiero w końcu XIV w. wyschło łożysko tego dopływu w miarę zwyrodniania się rasy Maurów w porównaniu z rasą białą.

Wówczas królowie hiszpańscy wystąpili zaczepnie przeciw muzułmańskiej Afryce północnej. Wyprawy Karola V i Filipa II przeciw Tunisowi i Algierowi tkwią żywo w pamięci dziejowej świata. Opisy Cervantesa i „Książę niezłomny" Calderona przeniosły krwawą rzeczywistość owych zapasów w sferę poezji, unieśmiertelniając je niejako. Ostatnim czynem tej epopei było wypędzenie resztek Maurów z Hiszpanji w r. 1609 przez króla Filipa II: 800.000 najpracowitszych mieszkańców kraju, rolników i rękodzielników, wygnano wówczas na drugi, afrykański brzeg cieśniny Gibraltarskiej.

Większych obszarów nie posiadała Hiszpanja nigdy w Marokku. Ceuta i Melilla ze swymi niewielkimi obszarami stanowiły i stanowią jej *pied à terre* w tem wielkiem państwie arabskiem. Dzięki temu posiadaniu drobnych terytorjów na wybrzeżu afrykańskiem, przychodziło nieraz do wypraw zbrojnych, podejmowanych bądź to przeciw sułtanom, bądź przeciw plemionom rozbójniczym. Jednej z takich wypraw zawdzięczał generał Prim swoją popularność. Ale na owładnięcie Marokka nie porywała się Hiszpanja wówczas nawet, kiedy była o wiele silniejszą, niż dzisiaj.

Tymczasem urosła tuż w najbliższem sąsiedztwie Marokka wspaniała kolonja francuska w potęgę, której lekceważyć nie może przedewszystkiem sama — Francja.

Dążenie Francji do protektoratu nad Marokkiem jest zrozumiałe i usprawiedliwione. Przedewszystkiem ma ona siłę ekonomiczną i finansową do kulturalnego zagospodarowania się na obszarach marokańskich, dzisiaj jeszcze nietkniętych dłonią twórczej cywilizacji. Hiszpanja zaś sama cierpi na zupełny brak kapitału, skądże zatem weźmie go na gospodarcze odrodzenie Marokka? Powinna ona raczej pomyśleć o własnem odrodzeniu się ekonomicznem. Epoka konkwistadorów zamorskich minęła; jeżeli Hiszpanja ma żyć i rozwijać się dalej, powinna czerpać wątek do życia tylko w wyszukaniu sobie nowych źródeł bytu ekonomicznego i otwarcia na oścież drogi postępowi. Odrodzenie ekonomiczne Marokka może być dziełem tylko Francji, nigdy Hiszpanji. Francja przez lat 74 swojego panowania w Algierze tak się tam produkcyjnie zagospodarowała, że niepodobna się dziwić temu, iż ambicje jej rosną razem z interesami, a to tem bardziej, że rzucenie kolei przez Saharę i zajęcie oazy Tuat otwarło przed nią nowe, dalekie widnokręgi.

Fatamorgana marokańska pozostanie przeto dla Hiszpanji — tylko fatamorganą.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 18 maja.

Teatr miejski „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia", wodewil. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W auli politechniki: Koncert techniczny na fundusz wycieczek naukowych. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Wieczór literacki tow. akad. „Życie" (ul. Zimorowicza 16). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (18): Feliksa spw. — Wszesława. — (5): Iryny mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 30.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +10° R. Pogoda.

Mianowanie. Namiestnik zamianował pomocnika technicznego przy krajowym oddziale hydrograficznym we Lwowie, Wincentego Pieguszewskiego, asystentem II klasy w służbie hydrograficznej w Galicji.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł kancelistę policji, Stanisława Maniowskiego, ze Lwowa do Brodów.

Odznaczenia. Starszy radca budownictwa we Lwowie, Roman Ingarden, otrzymał od cesarza niemieckiego Wilhelma, order czerwonego orła 3 klasy, a starszy inżynier we Lwowie, Wiktor Poźniak, order korony 3 klasy.

Wpisy. Towarzystwo prywatnego gimnazjum żeńskiego (z prawem publiczności) ogłasza, że wpisy do pierwszej klasy odbędą się w terminie przedwakacyjnym w dniach 27 i 28 czerwca br. od godziny 3—5. Egzamin wstępny dnia 30 czerwca od godz. 3 popoł.

Warunki przyjęcia:

a) Uczenica musi mieć ukończonych 10 lat lub ukończyć 10 rok w bieżącym roku kalendarzowym;

b) musi się poddać egzaminowi wstępnemu, przy którym wymagania są takie same jak w gimnazjach państwowych.

Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcja zakładu (ulica Chorążczyzny l. 17—19) codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wystawa projektów. W czwartek dnia 19 maja br. w gmachu politechniki (sala nr. 189) zostanie otwartą staraniem „Związku studentów architektury" wystawa projektów nadesłanych na konkurs ogłoszony przez P. W. Skibniewskiego na przebudowę domu mieszkalnego na wsi. Wraz z nią połączoną będzie wystawa samoistnych prac członków „Związku", które w większej ilości zostały zgłoszone przez autorów. Wystawa potrwa pięć dni — codziennie od godz. 10 do 4 popołudniu. Wstęp: dla publiczności 40 hal., dla akademików 20 hal.

Ankieta prawnicza. Wczoraj odbyło się szóste z rzędu posiedzenie ankiety w sprawie reformy śledztwa wstępnego. Przemawiali: adw. dr. Tenner, radca Gażowski i referent ankiety prof. dr. Stebelski, poczem na wniosek prokuratora Bartha odroczono obrady do jesieni.

Karambol piwno-tramwajowy. Rozwoziciel piwa Stefan Hyła najechał wczoraj po południu na ulicy Łyczakowskiej naprzeciw koszar dragonów ciężkim swym piwnym wozem na wóz tramwaju elektrycznego nr. 33, wybił w nim 4 wielkie przednie szyby i wyłamał ramy, wyrządzając przez to szkodę na około 200 kor.

Dzika mamka. Barbara Huk, mamka u niejakiego Samuela Achtla, zamieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej l. 20, pragnąc zemścić się za coś na żonie urzędnika skarbowego pani A. Z., spotkawszy na schodach jej 6-letniego syna, pobiła go tak mocno i posiniaczyła, że do biednego dziecka lekarza wzywać musiano.

Człowiek w pułapce. W sprawie owego człowieka, który dostał się do komina w fabryce tytoniu w Winnikach, namiestnik hr. Potocki wezwał wczoraj popołudniu do siebie naczelnika miejskiej straży pożarnej p. Prauna i uczynił mu lekką wymówkę z powodu, że wysłana do Winnik straż lwowska, nie dokonawszy ratunku człowieka, powróciła.

P. Praun wytłómaczył p. namiestnikowi, jak się miała sprawa, poczem namiestnik zniósł się telefonicznie z Winnikami i polecił zdawać sobie co godzinę raport z postępu ratunkowych robót p. Barszczewskiego.

Przed samem oddaniem numeru na prasę donoszą nam, że uwięzionego w kominie człowieka wydobyto ostatecznie, po wielu trudnościach, około godziny 11 w nocy. Uskuteczniono to przy pomocy wybicia cegieł. Biedak ma się zupełnie dobrze i żadnego nie poniósł szwanku. Bliższych szczegółów wydobycia go z komina na razie nie znamy.

Pożar w introligatorni. Wczoraj około godziny wpół do 4 popołudniu, wybuchł ogień pokojowy w introligatorni Eljasza Kupfera, w domu pod l. 5 przy ulicy Krakowskiej. Zaalarmowana straż pożarna, która przybyła na ratunek pod komendą naczelnika p. Prauna, w ciągu 10 minut, wodą z hydrantów ugasiła groźne płomienie. Przy ratunku pompier Wołoszyn odniósł ciężkie skaleczenie szkłem prawej ręki, pomimo jednak nader znacznego upływu krwi nie ustąpił z placu i dopiero po zupełnem ugaszeniu ognia powrócił wraz z kolegami do koszar, gdzie mu lekarze Towarzystwa ratunkowego bolesną ranę opatrzyli. Szkoda wyrządzona pożarem a nie ubezpieczona, wynosi około 2000 kor. Na miejscu wypadku obecny był wiceprezydent Ciuchciński.

Barbarzyństwo. Kapral policji Pawluk doniósł na inspekcję, że wczoraj o godzinie 10 rano z piątego okna I piętra od ulicy Blacharskiej, kamienicy pod l. 10 przy ulicy Ruskiej, wyrzucił ktoś na bruk żywego, czarno białego kota, który rozbił się i pogruchotał sobie nogi. Wypadek ten wywołał na ulicy wielki zbiegowisko, w czasie którego, litościwa jakaś pani straszliwie pokaleczonego kota zabrała ze sobą. Doprawdy, policja winna zająć się odszukaniem i przykładnem ukaraniem nieludzkiego barbarzyńcy, który zbiednem stworzeniem obszedł się tak haniebnie.

Biuro jeńców. Pod przewodnictwem prof. Martensa, utworzyło się w Petersburgu „biuro jeńców", które zbierać będzie wszelkie wiadomości o wziętych do niewoli Japończykach i komunikować się będzie z podobnem biurem w Japonji, które pośredniczyć ma w stosunkach z Rosjanami zostającymi w niewoli japońskiej. Komunikowanie się tych biur, odbywać się będzie za pośrednictwem posłów francuskich i północno amerykańskiego.

Wypadek w cyrku. W cyrku Mausa w Hagenau gimnastyk, Karol Breton, popisujący się ćwiczeniami na wiszącym maszcie, spadł na pierwsze rzędy krzeseł skutkiem pęknięcia masztu i złamał kark, zabijając się na miejscu.

Z kraju.

Tyśmienica. (*Pożegnanie zacnego Rusina*). Dnia 11 bm. żegnaliśmy w kasynie naszem administratora gr. kat parafji ks. Bilińskiego. Wśród licznie zebranej inteligencji panował szczery żal za tym apostołem zgody, którego dewizą było łączyć dwa bratnie narody do wspólnej pracy ekomonicznej. Z pośród wielkiej liczby toastów zasługują na uwagę toasty duchownych tj. rzym. katolickiego i ormiańskiego, którzy stwierdzili jednogłośnie, że od czasu przybycia ks. Bilińskiego do Tyśmienicy, zapanował spokój i tyle upragniona zgoda. Zabrał między innymi głos także burmistrz miasta podnosząc zasługi ks. Bilińskiego jako radnego. Po licznych toastach i owacjach pożegnał ks. Biliński członków kasyna i całą inteligencję i prosił aby duch zgody, którego on wszczepił, nie wygasł; „Podajmy sobie bracia dłoń do wspólnej pracy i zbudujmy twierdzą, której nam nikt nie zburzy" to są słowa ks. Bilińskiego, któremi zakończył swą mowę.

---

* **Zapisy do szkoły katolickiej** pod kierownictwem „Braci szkolnych" rozpoczynają się dnia 20 maja od godziny 3-ciej do 4-tej popołudniu — do wszystkich czterech klas — w domu pod l. 8 przy ul. Mochnackiego.

* **Wieczór literacki „Życia"** Stowarzyszenia polskiej młodz. akademickiej wypełni odczyt akad. Maufreda Kridla p. t.: „Chłopi" Wł. Reymonta, we środę dnia 18 maja, o godzinie 7 wieczorem. Ulica Zimorowicza ł. 16, I. piętro. Goście mile widziani.

Zmarli:

W Samborze zmarł dr. Zygmunt Łenczewski starszy komisarz powiatowy, w 62 r. życia.

W Tarnowie zmarła Marja Antonina Bronikowska, z zakonu św. Urszulanek, w 60 roku życia.

W Warszawie zmarła Olga br. Broël-Platerówna, w 52 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

Jutro we czwartek po raz pierwszy (nowość) „Podrzutek", tragedja w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy; (odznaczona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). W przedstawieniu biorą udział pp.: Rotterowa, Morska, Węgrzynowa, Orczyńska, Zawadzki, Hierowski, Solski, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Wysocki, Malski, Roman, Kosiński, Kliszewski, Węgrzyn, Jaworski, Rasiński i inni.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż p. Dunanan, ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach Siradina i Moineaux, muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego syna. W przedstawieniu biorą udział pp.: Miłowska, Kasprowiczowa, Lelewicz, Kratochwil, Malawski, Czerwiński, Okoński, Kosiński i inni. Nowa wystawa.

Z teatru. „Wenecja w Paryżu", daną będzie dwa razy w tym tygodniu. Jest to przedostatnia premiera naszej operetki, która wyjeżdża w pierwszej połowie czerwca na dłuższy pobyt do Krakowa. „Wenecja w Paryżu", należąca bezsprzecznie do najpiękniejszych utworów króla operetek, Offenbacha, wystawioną zostanie z wielkim nakładem pracy i trudów, według pierwotnego tekstu, uwydatniającego zalety muzyczne tego dzieła, które przetrwało zwycięsko wszystkie próby i wszędzię zjednało sobie prawdziwe powodzenie.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 18 bm, „Królowa przedmieścia", wodewil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

We czwartek, 19 bm., „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

Występy p. Kamińskiego w Warszawie. Znany artysta naszej sceny p. Kamiński, zaangażowany został przez p. Gawalewicza na szereg występów gościnnych do trupy łódzkiej, która w lecie miała dawać przedstawienia w przerobionej na scenę sali Filharmonji warszawskiej. Gubernator warszawski Czertkow nie pozwolił jednak na te występy, w obawie, aby przedstawienia trupy łódzkiej z p. Kamińskim, nie zrobiły zbytniej konkurencji kasowej teatrom rządowym. P. Kamiński wystąpi więc w Warszawie tylko raz jeden, a to na zaproszenie komitetu, który urządza przedstawienie na cele dobroczynne w sali „Filharmonji" i zagra „Markiza Priolę".

„Obrazki z Japonji", skreślone przez p. Juljusza Starkla, któreśmy z początkiem rb. w porannem wydaniu *Dziennika polskiego* ogłaszali, wyszły obecnie w Warszawie, nakładem redakcji tamtejszego pisma ilustrowanego *Zi rno*, w dwóch tomikach kieszonkowego formatu. Wydanie to jest bogato ilustrowane i cieszyć się będzie niewątpliwie wziętością u publiczności, która z wyjątkowem zajęciem czytała te barwne opisy Japonji, jej kraju i ludności w odcinkach naszego pisma.

„Ruskie bezrobocie". Pod powyższym tytułem pojawiła się interesująca rozprawka dra Jana Rozwadowskiego o bezrobociu, wywołanem agitacjami radykałów ruskich w r. 1902 i o terenie, na którem ono się rozwinęło, Broszura jest odbitką artykułów, które pojawiły się w jednem z pism codziennych.

Ilustr. Vodnik po Gorenjskom, napisal F. G. Kranj 1904. Jestto doskonały przewodnik po t. z. Górnej części Krainy, a więc po okolicy Kranji, Radalicy, Bledu (znanego lepiej pod nazwą Veldes) i w wycieczce na Triglav. Jestto w ogóle prześliczny kawał kraju, a najpiękniejszy w Krainie. Rzecz napisana barwnie, bogato ilustrowana, robi bardzo dodatnie wrażenie.

Delegacje wspólne.

(*Telegr Dziennika Polskiego*)

Posiedzenie delegacji austrjackiej.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, w dyskusji nad *ordinarium* wojskowem, zabrał głos del. Kramarz i podniósł, iż minister wojny gen. Pitreich zamierzał zainicjować nową erę w armji, erę równouprawnienia wszystkich narodowości. Mimo jednak jego piękne słowa, zdarzają się w armji niesłychane rzeczy, a także niższe szarże nie postępują według słów ministra. W armji panuje prąd germanizacyjny, o którego wypędzenie mowca prosi ministra. Dalej omawia dr. Koerber zajście, które zdarzyło się podczas urzędowania komisji asenterunkowej w Libochowicach, gdzie przyszło do gwałtownego starcia między mówiącym po czesku członkiem komisji, a majorem. Mowca domaga się, aby majora owego pociągnięto do odpowiedzialności z powodu jego postępowania. Dalej zapytywał mowca, w jakiem stadjum znajduje się reforma dotycząca pielęgnowania języka pułkowego, wprowadzona przez znane rozporządzenie językowe ministra, oraz do jakich rezultatów doszły powołane komisje w sprawie pielęgnowania nauki języków pułkowych w szkołach kadeckich. W końcu pyta ministra, czy zarządzi w myśl swego przyrzeczenia, aby na koszarach w Kutnejhorze umieszczony był obok napisu niemieckiego także napis w języku czeskim.

Del. Tollinger porusza sprawę reformy procedury wojskowej. Dalej zapytuje, czy prawdą jest, że komendant korpusu hr. Ueskuel-Gyllenband zabronił oficerom w Wiener-Neustadt bywania w domu ks. Parmy, ponieważ przebywa tam hr. Ledóchowski, usunięty z wojska z powodu odmówienia przyjęcia wyzwania na pojedynek.

Del. Dobernigg wyraża zdziwienie z tego powodu, że zarząd wojskowy domaga się tak wysokich kredytów na cele wojskowe. Przemawia dalej przeciw istniejącym dążnościom, skierowanym do slawizacji armji, i domaga się, aby wybrany podczas poprzedniej sesji delegacyjnej subkomitet dla dostaw wojskowych był instytucją stałą. W końcu wniósł rezolucję, wzywającą ministra wojny generała Pitreicha, aby wywarł energiczny nacisk na rząd węgierski, by sprawa reformy procedury karnej wojskowej nie ulegała dalszej zwłoce. Wystąpił przeciw duchowi panującemu w armji, według którego osoby cywilne uważane są za ludzi niższej kategorji.

Po przemówieniach delegatów hr. Montecuculiego i dra Pergelta odroczono dalsze obrady do popołudnia.

Posiedzenie delegacji węgierskiej.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej po del. Okolicsanyim zabrał głos minister hr. Gołuchowski.

Mowa hr. Gołuchowskiego.

Mowca wyraził zdziwienie z powodu krytyki jego wywodów w exposé, dotyczących Turcji. Mówił wprawdzie w tonie ostrym, ale wywody jego miały cechę prawdziwie przyjacielską, ostrzegał Turcję przed dalszym oporem i doprowadzeniem do konfliktu. W Stambule panuje gra intryg, jak nigdzie indziej, istnieją tam rozmaite prądy, skierowane przeciw Turcji. Jeżeli my powiadamy, że Turcja z powodu swego oporu przeciw zamierzonym reformom naraża się na niebezpieczeństwo, to są to słowa przyjaciela do przyjaciela.

Mowca zastrzega się przeciw twierdzeniu del. Lovassy'ego, jakoby Rosja, zajęta dziś wojną na dalekim Wschodzie, dążyła do tego, aby Austro-Węgry pełniły za nią służbę żandarmów na Bałkanie i popadły w nienawiść u państw bałkańskich. Zapatrywania te są mylne. Rosja zawarła z nami umowę w czasie, gdy o konflikcie rosyjsko japońskim nikt nie myślał. Porozumienie nastąpiło w r. 1897 i tworzy ono podstawę polityki Austro-Węgier. Polityka obecna na Bałkanie zainicjowaną została wówczas, ponieważ przekonaliśmy się, że nie ma między nami a Rosją różnic tak wielkich, byśmy nie mogli wspólnie postępować. Myślą przewodnią tej polityki: życzliwość, zasadą: niemięszanie się w stosunki wewnętrzne, utrzymanie równowagi i możliwie pokojowe rozwiązanie kwestyj bałkańskich. Tej polityki trzymaliśmy się zawsze i trzymaliśmy się dawniej, kiedy polityka rosyjska nie znajdowała się jeszcze na tej drodze, na której postępuje dzisiaj.

W Rosji sądzono, że my mamy ukryte zamiary, ale gdy się tam przekonano, że tak nie jest i gdy Rosja przyłączywszy się do naszej zasady, uznała, że my postępowaliśmy zawsze lojalnie, wówczas zgodność sądów objawiła się porozumieniem z r. 1897. Czy nie mieliśmy przyjąć tej ręki, dlatego tylko, że to polityka rosyjska? Polityka ta zapewniła nam pokój, a jeśli się jej dalej trzymać będziemy, a nie mamy powodu wątpić o szczerości Rosji, to z pewnością przyniesie ona dobre owoce. Nie chcemy, aby na naszych granicach przyszło do konfliktu, któryby nas zmusił do wkroczenia. Gdybyśmy się zaś trzymali zupełnie biernej polityki, jak chce tego del. Lovassy, to właśnie taka polityka mogłaby nas wpędzić w konflikty. P. Lovassy sądzi, żeśmy powinni siedzieć z założonemi rękami, ja jestem innego zapatrywania.

To, co powiedziałem pod adresem Turcji, było poważne, ale były to słowa, podyktowane przyjaźnią. Gdyby Turcja stawiała dalej opór zamierzonym reformom, to konflikt byłby nieunikniony. Nie chcę się bawić w proroctwa, ale każdy może się domyśleć, coby się stało, gdyby upomnienie pozostało

---

W setną rocznicę proklamacji pierwszego cesarstwa we Francji

18 maja 1804.

I.

W dniu dzisiejszym upływa 100 lat od wiekopomnej chwili, gdy pierwszy konsul pierwszej republiki francuskiej, generał Napoleon Bonaparte, dekretem senatu został ogłoszony dziedzicznym cesarzem Francuzów. Rewolucja francuska, zniósłszy absolutyzm legitymistyczny i przeszedłszy kolejno przez formy monarchji konstytucyjnej, republiki terrorystycznej Dantonów, Maratów i Robespierre'ów, republiki bezrządnej, dyrektorjatu, wreszcie republiki, co do treści swej zupełnie monarchicznej konsulatu, skonała po 15 latach bezprzykładnych przewrotów pod znakiem militarnego cesarstwa, opisawszy w ten sposób zamknięte koło w którem punkt wyjścia, tj. rok 1789 styka się z punktem końcowym, tj. rokiem 1804. O ile jednak na wewnątrz rewolucję francuską zdławił już bezpowrotnie zamach stanu z 18go brumaire'a a formalnie pogrzebał akt przywrócenia monarchicznej formy rządu — to na zewnątrz, w odniesieniu do Europy ościennej, szalała ona pod genjalnem dowództwem nowego cezara ze zdwojoną siłą dalej, aż do ostatecznego powalenia napoleońskiej monarchji na krwawych błoniach Belle-Alliance Waterloo; wyrazem tej rewolucji kontynuowanej zewnątrz, był tryumfalny pochód francuskiego troupiera, między latami 1805 a 1812 wzdłuż i wszerz Europy od Stralsundu do Tarentu, od Hamburga do Kodyksu, od Renu do Moskwy.

Monarchja napoleońska jednoczyła w sobie ideę monarchji z Bożej łaski z rewolucyjną zasadą wszechwładztwa ludu; zewnętrznyw wyrazem pierwszej idei była uroczysta koronacja kościelna i pomazanie z rąk samego namiestnika Chrystusowego, wyrazem drugiej powszechne głosowanie narodu, jakiemu poddano ogłoszenie cesarstwa do zatwierdzenia, tudzież reprezentacyjne instytucje senatu, ciała prawodawczego i trybunału, przypominające zasadniczo cezaryzm rzymski Augusta, absolutny przy zachowaniu form i tytułów republikańskich.

Powszechny plebiscyt narodowy, który imponującą większością 3.572.329 głosów przeciw 2.569 zaaoprobował oddanie insygniów władzy cesarskiej zwycięzcy z pod Marengo, był niekłamanym wyrazem uznania ogromu zasług jego wobec Francji i niezłomnego zaufania, jakie w nim pokładało rozprzężone 10letnią krwawą anarchją i wyczerpane wojną z wszystkiemi mocarstwami Europy, społeczeństwo francuskie. Był to niemniej akt głębokiej wdzięczności wielkiego narodu dla genjalnego męża, który wówczas zdawał się być Francji zesłanym przez Opatrzność, ażeby do jej sztandarów przykuć zwycięstwo i sławę, zapewnić jej pokój na zewnątrz, ład i dobrobyt na wewnątrz. Francuzi z roku 1804 złożyli chętnie swą wolność w ofierze do rąk genjalnego żołnierza, który tem silniej utwierdził najdroższą im ze zdobyczy rewolucyjnych równość i który swych druzgoczących zwycięstw zdawał się li tylko używać jako środka do zapewnienia państwu trwałego pokoju.

Pragnienie pokoju odzywało się tem silniej, im dziksze burze go poprzedzały, a Napoleon zapisał się już dotychczasową swą karjerą publiczną w pamięci narodu jako twórca pokoju w Campo Formio i Luneville, jako pacyfikator Wandei w r. 1800, jako mąż opatrznościowy, który w r. 1801 pogodził republikę z całym monarchicznym kontynentem Europy, a w roku następnym nawet z nieprzebłaganym Albionem i który dziełem Konkordatu przywrócił Francji pokój religijny. Nowy cezar zdawał się jednoczyć w sobie wszystkie zdolności wodza i męża stanu, dyplomaty i administratora, prawodawcy i finansisty — aby powierzone jego kierownictwu państwo do najwyższego doprowadzić rozkwitu a byt i sławę swej dynastji utrwalić po wieki.

Istotnie jeden tylko Napoleon zdawał się być powołanym przez Opatrzność, aby dzieło konsolidacji Francji, tak wspaniale rozpoczęte reorganizacyjną pracą konsulatu pogłębić i utrwalić pod znakiem cesarstwa na szereg pokoleń.

Któż byłby owego pamiętnego dnia 18 maja, który jest przedmiotem niniejszych refleksyj, przypuszczał, że ten wspaniały tron zbudowany, jak się zdawało, na niewzruszonych podstawach, otoczony podziwem własnego narodu i postrachem Europy, oparty na ślepem przywiązaniu pierwszej w świecie armji, zajmowanej przez najgenialniejszego wodza, niezrównanego administratora, mistrzowskiego dyplomatę, mądrego prawodawcę i głębokiego psychologa, że ten tron runie za lat niespełna dziesięć, zdruzgotany, pociągając Francję całą do swego upadku! Któż byłby wówczas przeczuł, że mędrzec roku 1800 stanie się szaleńcem roku 1812, że twórca konkordatu da się porwać do nieoględnych gwałtów przeciw głowie Kościoła gwałtów, które głęboko wywarły wrażenie na stan umysłów ówczesnego świata katolickiego, że ten sam człowiek, który jako naczelnik Rzeczypospolitej wzorową administracją i mądrą polityką pojednawczą umiał zabliźnić rany zadane organizmowi społecznemu przez wojny koalicyjne i zawieruchy wewnętrzne, zostawszy ukoronowanym zwierzchnikiem, da się olśnić tytanicznymi swymi sukcesami, straci zdolność uznawania rzeczy niemożliwych i chcąc osiągnąć wszystko, straci wszystko, pozbawiając Francję jednym zamachem wszystkich owoców krwi dwu miljonów jej najlepszych synów.

Jakże inaczej wyglądałaby dziś karta Europy i kuli ziemskiej, gdyby potężne dzieło Napoleona, zapoczątkowane 18 go brumaire'a r. 1799, utwierdzone i uświetnione 18 maja 1804, a wykończone na pobojowisku Friedlându w r. 1807, nie zostało prawie samochcąc zniszczone długim szeregiem wielkich, jakkolwiek genialnych w wykonaniu, błędów, wśród których najzgubniejszymi się okazały wypadki bajońskie z r. 1808 i kampanja rosyjska z r. 1812! Francja r. 1804 rozciagając się na całym obszarze swych t. zw. naturalnych granic, oznaczonych Atlantykiem, linją Renu, Alpami, Morzem Śródziemnem i Pirenejami, panując nadto pośrednio w Szwajcarji, we Włoszech całych, w Niemczech południowych i w Holandji, oraz kierując swym predominującym wpływem polityką sprzymierzonej z sobą Hiszpanji, była dwakroć potężniejszą, niż kiedykolwiek za najświetniejszych czasów panowania Ludwika XIV-go.

Gdyby niesłychane w dziejach tryumfy nie były w Napoleonie zabiły polityka, byłby po powaleniu Austrji pod Austerlitzem i rozbiciu monarchji Fryderycjańskiej pod Jeną i Friedlandem, zadowolił się dyktaturą nad olbrzymim kompleksem krajów, stanowiących w pojęciu geograficznem Francję, Niemcy i Włochy. Tylża byłaby się stała punktem zwrotnym w zagranicznej polityce cesarza, która zamiast na rozszerzenie, winna była całą swą uwagę skupić na ustalenie już osiągniętych zdobyczy. Księstwo warszawskie, do którego można było przyłączyć Galicję w zamian za udzielenie Austrji kompensaty w Illirji, lub za Dunajem, byłoby stało na straży utrwalonego porządku rzeczy przeciw Rosji, która zresztą w Finlandji i Turcji dostateczne zyskała kompensaty. Prusy, rozbite militarnie na polu bitwy pod Jeną, Auerstädt i zechnięte na mocy traktatu tylżyckiego do znaczenia państwa trzeciorzędnego, byłyby — gdyby nie rok 1812 — utonęły w związku reńskim, albo znikły zupełnie z karty Europy. Hiszpanja, doprowadzona przez rządy Bourbonów do krańcowego rozstroju, byłaby bez wypadków bajońskich najpowolniejszem narzędziem w rękach Napoleona. W drodze pokojowej było zastąpienie Bourbonów na tronie hiszpańskim członkiem rodziny Bonapartów może tylko kwestją czasu; przemoc wojskowa uczyniła rzecz na zawsze niemożliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. S. C.

bez skutku, gdyby stworzony został stan, któryby doprowadził do konfliktu. Gdyby się to stało, to w tym wypadku musielibyśmy się porozumieć z naszym przyjacielem, co uczynić.

Następnie omawiał hr. Gołuchowski stosunki Austro-Węgier do Włoch i stwierdził, że teraźniejszy rząd włoski postępuje lojalnie.

W odpowiedzi na zarzuty del. Lovassy'ego, że pokojowe zapewnienia ministra stoją w sprzeczności z zażądaniem przez zarząd wojskowy nowych kredytów na cele wojenne, odpowiedział hr. Gołuchowski: P. Lovassy znajduje to niezrozumiałem, że zarząd wojskowy wystąpił ze swem żądaniem właśnie w czasie pokoju. Ale właśnie w takim czasie najlepiej jest przygotować się, aby w razie niebezpieczeństwa być gotowym. Gdyby przygotowania czyniono dopiero w chwili niebezpieczeństwa, wówczas mogłoby być za późno i właśnie w tym kierunku porobione doświadczenia dowodzą, że należy wcześnie się przygotować. Nie widzę więc sprzeczności między mojemi zapewnieniami pokojowemi, a żądaniami zarządu wojskowego. Wiadomo już przecież panom było, że nowe działa mają być zakupione i na ten cel wstawiono już kredyt w budżet na r. 1904, a minister wojny oświadczył, że wydatek ten wyniesie 200 miljonów koron. Nie mogło więc być nikomu wątpliwem, że skoro potrzeba nowych dział, to z tem nie można zwlekać, nie można tego rozkładać na szereg lat przez wstawianie drobnych kwot do budżetu.

O ile mi wiadomo, nie mogę tutaj urzędownie mówić, gdyż kwestja pokrycia tych wydatków należy do obu parlamentów, że oba rządy zamyślają przez operację kredytową postarać się o pokrycie. O tem rozstrzygną parlamenty. **Mogę jeszcze raz stanowczo oświadczyć, że żądania zarządu wojskowego nie stoją w żadnym związku z sytuacją zagraniczną, która jest zupełnie pokojową i do obaw nie daje powodu.**

Na zapytanie w sprawie Chin oświadczył hr. Gołuchowski, że Chiny od dwóch lat płacą za ostatnie rozruchy: suma ta będzie rozdzieloną między obie połowy monarchji.

Znaczną większością głosów przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych, a nadto wniosek referenta, aby kierownikowi polityki zagranicznej, monarchji wyrazić za rozumne, zręczne i skuteczne prowadzenie polityki zagranicznej najgorętsze uznanie i zupełne zaufanie.

Na popołudniowem posiedzeniu delegat Chlumecki zapytał, czy są widoki utworzenia w Bernie komendy korpusu, której ludność pragnie.

Minister wojny Pitreich odpowiedział na zapytanie hr. Stuergkha w kwestji zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych, że sprawę tę można załatwić tylko ustawowo. Rachunek, przedstawiony przez ministerstwo wojny, wykazuje, że fundusz wojskowy może znieść to obciążenie. Rząd austrjacki już się zgodził na odnośny elaborat, brak jeszcze decyzji rządu węgierskiego. Minister spodziewa się, że odnośnie przedłożenie przedstawi już w sierpniu ciałom ustawodawczym. W sprawie emerytur wojskowych z przed r. 1900 podnosi, że istnieją znaczne trudności i fundusz państwa nie może być tem zaabsorbowany.

W sprawie podniesionego przez Stuergkha życzenia odmiennego traktowania podoficerów rezerwowych, którzy byli dawniej jednorocznjakami, odpowiada minister, że ze względu na karność wojskową, niemożliwem jest czynienie różnic między podoficerami.

W sprawie wojskowej procedury karnej, powiada, że również rząd węgierski pragnie tej reformy i niebawem węg. ministerstwo sprawiedliwości rozpocznie w tej mierze dalsze rokowania z ministerstwem wojny.

W kwestji podniesionej przez del. Abrahamowicza zwołania ankiety dla remont, oświadcza minister, że zarząd wojskowy chętnie weźmie w takiej ankiecie udział, jednakże już teraz musi zaznaczyć, że administracja wojskowa nadzwyczajnie jest zadowolona z dotychczasowego sposobu remontowania. Materjał koni w armji bardzo się podniósł i zarząd wojskowy ma prawo pozostać przy dotychczasowym sposobie.

W sprawie podwyższenia cen remont, odpowiada minister, że za dotychczasowe ceny otrzymuje się tak doskonały materjał, że nie ma powodu cen podwyższać, gdyż to odbiłoby się na płacących podatki.

Zakupno koni wprost od hodowców, ministerstwo wedle możności uwzględnia, jednakże sposób ten nasuwa poważne trudności. Co do koni urlopowanych i rzekomego niebezpieczeństwa, jakie ten sposób tworzy dla hodowli koni, oświadcza minister, że z tymi końmi poczyniono jak najlepsze doświadczenia, że jednakże w interesie bitności armji i ze względów ekonomicznych nie może odstępować od dotychczasowej praktyki. Minister nie podziela obawy, żeby stosunkowo niewielka liczba koni mogła zaszkodzić hodowli.

Życzenia producentów przy dostawach dla armji bywają o ile możności uwzględniane, zarząd wojskowy nie może jednakże zrzec się współdziałania wielkich handlarzy ze względu na zapotrzebowanie w nagłych wypadkach. Również nie może się zarząd wojskowy zgodzić na tworzenie przejezdnych komisji dla zakupna produktów a to z powodu nielicznego materjału i z przyczyn już dawniej wyłuszczonych. Natomiast będzie się starał minister przesunąć termin zakupna w Galicji aż do kwietnia.

Na zapytanie del. Kramarza w sprawie nauki języków pułkowych w szkołach kadeckich powołuje się minister na swoje dawniejsze wywody i dodaje, że dotyczące zarządzenia wejdą w życie z początkiem roku szkolnego. Według nich nauka drugiego języka rozszerzona zostanie na wszystkie 4 lata. Liczba godzin konwersacji będzie pomnożona a także jeden lub drugi przedmiot wykładany będzie w tym języku.

W sprawie napisów na koszarach obstaje minister przy swych wywodach na poprzedniej sesji, dodaje jednak, że w tym względzie nie wydano jeszcze żadnych zarządzeń.

W kwestji pojedynków, poruszonej przez del. Sustersica, obstaje minister na stanowisku, zajętem na ostatniej sesji, ale przytem wskazuje, że w subtelnych sprawach honorowych rozstrzygają nietylko normy logiki, lecz należy się także liczyć z usposobieniem jednostek w odnośnych kołach. Członkowie rady honorowej naturalne za swe przekonania nie mogą być pociągani do odpowiedzialności.

W sprawie zakazu komendanta korpusu wiedeńskiego, zaznacza mowca, że podobną wiadomość musi uważać za zupełnie prywatną i że nie ma powodu w tym wypadku zarządzać dochodzeń.

Z wielkiem zadowoleniem podnosi minister pochwały, jakie del. Dobernigg wystosował pod adresem wojska z okazji klęski powodzi, dziękuje za to uznanie i stwierdza, że armja austro-węgierska nie ustępuje pod tym względem żadnej innej i w każdym wypadku spełnia sumiennie swe zadanie.

W sprawie życzeń del. Dobernigga co do uwzględnienia przemysłu drobnego odpowiada minister, że trudno go uwzględnić ze względu na bitność armji. Według możności będzie się jednak drobny przemysł uwzględniało.

W sprawie subkomitetu dla dostaw podnosi, że ministerstwo wojny podobne porozumiewanie się w sprawie dostaw wita z zadowoleniem.

Obawy del. Dobernigga co do rozbicia jedności armji, minister nie podziela. Już przed dwoma miesiącami zauważył, że jego rozkaz językowy nie stworzył nic nowego, gdyż zasadą zarządu wojskowego może być tylko wykształcenie żołnierzy w tym języku, jaki on rozumie i mianowanie go podoficerem według zdolności. Rzeczą jest zrozumiałą, że korzystnem jest, żeby podoficer znał również język służbowy.

Życzenie br. Chlumeckiego co do utworzenia komendy korpusu w Bernie minister rozważy, gdy tylko będzie po temu sposobność.

Na zapytanie w sprawie dotychczasowych doświadczeń z wojny japońsko-rosyjskiej nie może minister na razie wiele odpowiedzieć, ponieważ dotąd niema jeszcze odnośnego materjału; jedno jednakże już dziś się jasno okazało, mianowicie to, że każde państwo, które nie jest zupełnie przygotowane i uzbrojone, popada w bardzo ciężkie położenie, że jest więc bezwarunkowo obowiązkiem każdej administracji wojskowej dbać o gotowość do walki.

Del. Hofmann omawia interpretację ustawy o uprawnieniu do jednorocznej służby absolwentów szkół realnych, kończących 7 klas i absolwentów gimnazjów, kończących klas 8.

Minister Pitreich odpowiada, że o wywozie koni do Japonji nic nie wie, a komendzie wojskowej w którejby wywóz musiał się odbyć, także nic o tem niewiadomo. W sprawie uregulowania służby sprawozdawców i attachés wojskowych zastosowano doświadczenia poczynione w wojnie r. 1870/1 i wydano zarządzenie, gwarantujące wszelkie bezpieczeństwo.

W sprawie jednorocznych ochotników są dla ministra decydujące obecne postanowienia ustawowe.

Na zapytanie Abrahamowicza, czy praktykanci audytorjatu mogą być przyjmowani bez jednorocznej służby, odpowiada minister, że musi obstawać przy dotychczasowych postanowieniach.

Sprawozdawca bar. Walterskirchen przyłącza się do wniosków, postawionych w dyskusji z wyjątkiem wniosku del. Abrahamowicza, W sprawie pojedynków ubolewa, że minister nie jest w stanie dać wyjaśnień co do rozporządzenia hr. Uexkuella. Jeżeli faktycznie zostało wydane takie rozporządzenie, to stałoby ono w sprzeczności i kilkakrotnie w tej mierze składanemi zapewnieniami rządu.

W dyskuji szczegółowej del. Pergelt zaznaczył, że nie z braku zaufania lecz tylko w poczuciu obowiązku musi zwrócić uwagę administracji wojskowej na zmienione w obecnych wojnach stanowisko korespondentów i *attachés* wojskowych. Mowca zapytuje, czy nasz zarząd wojskowy poczynił doświadczenie w tym kierunku, zwłaszcza w postępowaniu Japonji i czy istnieje zamiar zastosowania tych doświadczeń, wreszcie czy ministrowi co wiadomo o wywozie koni z Austrji do Japonji.

Del. Dobernigg przypomina wniesioną przez posłów socjalistycznych w izbie posłów interpelację w sprawie oszustw kilku dostawców produktów rolnych dla wojska, przez co uboźsi producenci ponieśli szkodę. Mowca zapytuje, czy zarząd wojskowy wykluczył tych dostawców.

Szef sekcji Röckenzann oświadcza, że faktycznie takie bezprawia się wydarzyły. Niektóre stowarzyszenia i związki zamianowały przy odstawieniu dostaw pełnomocników i następnie okazało się, że dostarczyli oni produktów nie pochodzących z własnej produkcji. Wskutek tego każdy dostawca odtąd musi dokładnie wykazać, że dostawia własną produkcję.

Następnie komisja przyjęła ordinarium wojskowe i uchwaliła rezolucję hr. Stuergkha w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót, Dobernigga o reformie wojskowej procedury karnej, a odrzuciła rezolucję Abrahamowicza w sprawie podwyższenia ceny remont i w sprawie koni urlopowanych. Del. Abrahamowicz zgłosił swe rezolucje jako votum mniejszości.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie komisji dziś o 10 przedpoł. Na porządku dziennym ekstraordinarium wojskowe i marynarki.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi z Budapesztu, że gwardzista cesarski przybył wczoraj do prezesa delegacji austrjackiej p. Jaworskiego z zaproszeniem cesarza, aby przybył na audjencję.

Cesarz chce zasięgnąć u p. Jaworskiego informacyj co do usposobienia, jakie panuje wśród delegatów w sprawie nowych kredytów wojskowych. Jak słychać, wysłał cesarz zaproszenie na audjencję także do prezesa delegacji węgierskiej p. Szella, ale gwardzista nie zastał go w domu, gdyż p. Szell wyjechał z Budapesztu do dóbr swych do Ratot.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Ruchy floty japońskiej.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram generała Kuropatkina do cara donosi. Dnia 16 w południe zbliżyło się 17 parowców do Sjunöczön i rozpoczęło ostrzeliwać to miasto, podczas gdy 5 okrętów starało się dotrzeć do brzegu. O godz. pół do 2 po południu pokazały się trzy wielkie parowce naprzeciw położonego obok miejscowości Liutsiatun przylądka. O godzinie 3 m. 20 wylądowali Japończycy koło wioski Liutsiatun i ruszyli na Kaiczou.

Generał major Sacharow doniósł do sztabu generalnego: Dnia 16 maja ograniczyli się Japończycy do przeprowadzenia częściowych wylądowań w pobliżu Sjunöczöu i Kaiczou. Okręty ich ostrzeliwały miasto Sjunöczou, oraz rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Po godz. wpół do 6 eskadra japońska odpłynęła w kierunku południowo-zachodnim, jednakże kilka okrętów pozostało na horyzoncie aż do nocy.

Choroba cara.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Leader* otrzymał z Moskwy wiadomość, że petersburskie koła mocno są zaniepokojone są stanem zdrowia cara. Nerwy jego są zupełnie rozstrojone. Car podlega częstym atakom płaczu. Od dwóch tygodni sypia tylko po zażyciu środków nasennych. Twarz jego blada, jak płótno. Lekarze obawiają się poważnych komplikacyj.

Podróż cara.

Balgersz. (w gubernji Kurskiej). Car z następcą tronu przybył tu wczoraj przedpołudniem i udał się w celu przyjęcia deputacyj do klasztoru troickiego, gdzie go powitał cały kler klasztorny. Car odbył następnie rewię 31 brygady artylerji, która odchodzi do Azji wschodniej. Ludność zgotowała carowi entuzjastyczne przyjęcie. O godz. 11ej odjechał car do Charkowa.

Raport admirała Katoski.

Tokio. (Tel. urzędowy). Admirał Katoaka w sprawie zajść w zatoce Ker donosi pod datą 14 b. m. co następuje: Nasza flotylla torpedowa pod osłoną floty zajętą była usuwaniem min rosyjskich. Nieprzyjaciel na pagórkach między zatoką Ker a portem w Dalnym usypał prowizoryczne szańce i uzbroił je 6 działami polowymi i ciężkiemi działami fortecznemi. Nadto obsadził pagórki przez kompanię wojska, która stawiała silny opór. Pomimo gęstego ognia nieprzyjacielskiego flotylla spełniła swe zadanie i zniszczyła miny. Nieszczęśliwym przypadkiem eksplodowała jedna z min i uszkodziła statek „Mijaki", który zatonął. Sześć osób jest ranionych, a dwie zginęły,

Dżuma zielona wśród wojsk rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Jeden z tutejszych dzienników otrzymał wiadomość, dotychczas nie potwierdzoną, że wśród wojska rosyjskiego szerzy się straszna choroba, mianowicie dżuma zielona. Lekarze nie znają wcale środków do jej zwalczenia, a także Chińczycy nie wiedzą, jak ją leczyć. Choroba ta objawia się tem, że żołnierz traci nagle wzrok, a nazajutrz dostaje po całem ciele zielonych plam i umiera wśród strasznych męczarni.

Atak na Port Artura.

Berlin. (Tel. wł.) *Vossische Ztg.* otrzymała z Szangaju telegram donoszący, iż **Japończycy przypuszczali atak na Port Artura od strony lądu i morza.** Kolej w obrębie 7 mil jest zniszczona. **Rosjanie opuścili port Dalnyj.**

Opuszczenie Niuczwangu przez Rosjan.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwang: Do dnia 10 bm. Rosjanie opuścili byli zupełnie Niuczwang z wyjątkiem jednej kanonierki „Siwucz", która ma być zniszczoną. Rosjanie cofnęli się w zupełnym porządku.

Malwersacje rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Śledztwo, wytoczone w sprawie rzekomego zamachu na twierdzę w Kronstadzie trwa dalej. Rzekomego sprawcę, jakiegoś Japończyka, dotychczas nie wyśledzono. Obecnie wychodzi na jaw, iż przyczyną zamachu była chęć ukrycia malwersacyj oficerów rosyjskich. Mianowicie zapowiedziana została tam rewizja zapasów fortecznych.

Kiedy na parę dni przedtem przeprowadzono pobieżnie kontrolę, wykryto, iż z magazynów znikły znaczne zapasy amunicji i materjałów wybuchowych. Być może, że ich nigdy w magazynach nie było i że istniały tylko na papierze. Przed magazynem pyroksyliny czuwa straż i nie wpuszcza nikogo, nawet oficerów. Gdy jeden z oficerów upierał się przytem, aby wejść do magazynu, straż go zastrzeliła. Władze zachowują o tem milczenie.

Również w Tow. Czerwonego Krzyża odkryto znaczne malwersacje i wielką korupcję. Co tygodnia wysyłało to Towarzystwo wielkie transporty do Azji wschodniej. Gdy zrobiono raz rewizję takiej przesyłki, przekonano się, że w jednej z paczek, w której miało się znajdować 500 pończoch, było ich tylko 50 par, a reszta paczki napełniona była kamieniami. Mówią także o wielkich malwersacjach z gotówką.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Izba handlowa uchwaliła wczoraj wypłacić na budowę szkoły handlowej w Krakowie 30 000 koron, oraz zobowiązać się do oprocentowania amortyzacji kapitału w kwocie jeszcze 30.000 koron. Dalej upoważniła izba odnośny komitet do zatwierdzenia ofert na budowę własnego gmachu. Z dniem 1 czerwca wejdzie w życie przy izbie bezpłatne biuro wywiadowcze dla spraw taryfowych. Petycję cukrowni przeworskiej, wystosowaną do ministerstwa kolei o zniżkę taryfową dla kamienia wapiennego i węgla, oraz o pewne zasadnicze zmiany w sposobie taryfowania cukru odstąpiono komisji kolejowej do samodzielnego załatwienia. Wreszcie powzięto kilka ważnych uchwał w sprawie połączeń kolei północnej i państwowej, między innemi połączenia między Gorlicami a Jasłem.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła rozpocząć dyskusję nad projektem ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych dyskutowała dalej nad interpelacjami w sprawie polityki zagranicznej. Kilku mowców domagało się wzmocnienia wpływu Włoch na Bałkanach. P. Bartilai atakował ostro ekspansywne zamachy Austro-Węgier na Bałkanach; dodał, że Austro-Węgry nie kryją się z tem, że w dalszej ewentualności odbyłyby „spacer wojskowy" na Bałkan. Mowca żąda wyjaśnień od rządu.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencja celno-handlowa dla odnowienia traktatu handlowego z Niemcami zebrała się wczoraj popołudniu i naradzała się nad notą niemiecką w sprawie traktatu. Ustne rokowania rozpoczną się z końcem maja.

Bunt chłopów.

Foggia. (Tel. wł.) W Cerignola chłopi, którzy domagają się zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy, zbuntowali się i nie chcieli wypuścić z miasta tych robotników, którzy udawali się do pracy. Oddział wojska, złożony z 20 żołnierzy, obrzucili chłopi kamieniami, a niektórzy z nich strzelali do żołnierzy z rewolwerów. Oficera policji zranili ciężko w głowę, tak, że krwią zalany padł nieprzytomny na ziemię. Wojsko, widząc się otoczonem ze wszystkich stron, dało ognia. Dwóch chłopów padło trupem na miejscu, 8 jest ranionych. Do Cerignoli wysłano silne oddziały wojska.

Berlin. Sejm pruski odroczony został do 7 czerwca.

Kronika z ostatniej chwili.

Z krak. Akademji umiejętności. Kraków (Tel. pryw.). Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego odbyło się prywatne posiedzenie członków korespondentów Akademji umiejętności w sprawie obchodu jubileuszu Mikołaja Reja, oraz wydania encyklopedji polskiej, mającej obejmować spis rzeczy polskich i w każdym dziale dać obraz najnowszych zdobyczy naukowych polskich.

Jutro, we czwartek, odbędzie się konstytuujące zgromadzenie nowej sekcji nauk ścisłych, powstającej w łonie komisji bibljograficznej.

Defraudacja. Praga. (Tel.) *Bohemia* donosi, że w praskiej Kasie zaliczkowej odkryto nową defraudację. Brakuje około 100.000 koron. Licznych funkcjonarjuszów Kasy przesłuchano policyjnie.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo politechniczne** lwowskie wniosło przed rokiem petycję do ministerstwa spraw wewnętrznych, prosząc o przyznanie jego delegatom stałego udziału w urzędowych ankietach, komisjach itp., w zakresie agend technicznych, oraz o zobowiązanie władz do zasięgania opinji towarzystwa względem kandydatów na technicznych znawców. Żądanie to zupełnie słuszne, albowiem Towarzystwo politechniczne jest najbardziej kompetentne w ocenieniu kwalifikacji fachowców, których opinji zasięgać muszą rządowe magistratury niejednokrotnie. Wskutek powyższego postulatu, ministerstwo ma polecić jego uwzględnienie namiestnictwu.

— **Bilety do Beskidu.** Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane są w czasie od 15 maja do 30 września, w każdą sobotę i niedzielę, jakoteż w każde święto i w przededniu każdego święta obu katolickich obrządków, o 50% zniżone bilety powrotne II i III klasy z trzydniową ważnością, ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego. Bliższych informacyj zasięgnąć można we wszystkich urzędach stacyj kolejowych i w biurze informacyjnem kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5, jakoteż z ogłoszeń afiszowanych w mieście i we wszystkich stacjach kolejowych.

— **Wiedeń** 17 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 2[illegible]7·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 1[illegible]8·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

— **Berlin** 17 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·50, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 183·90, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura —·—, Bochum 189·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 126·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 194·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 404·25, Lombardy 13·40, Kolej Henry 103·75, Niemiecki bank narodowy 121·—, Kanada Profered 115·—, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 235·80.

— **Berlin** 17 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 17 maja. Austrjackie kredyty 199·60, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 17 maja. 4 procentowa renta 96·70, mąka 27·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. R. Kownacki z Czernicy. J. Lumpp i W. Biechoński z Borysławia. H. Fischer ze Lwowa. K, Goldenstein z Czerniowiec. L. Kramer i F. Kramer z Budapesztu. O. Horodyński z Romanówki. M. Leszczyńska z Abazji. J. Serkowski i D. Krajewski z Warszawy. L. Horodyski z Probużnej.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. Br. J. Radziejowska z Brodów. M. Torosiewicz ze Lwowa. H. Mierzyńska z Dubowic. J. Ujejska z Denysowa. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Ks. J. Dręgiewicz z Żydaczowa. Dr. S. Glogier. dr. J. Landesberg i dr. A. Langer z Tarnopola. J. Żardecka z Brzeżan. B. Wyleżyński z Podola ros. H. Sabat z Abazji. J. Madeyski z Gajów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Jadwiga z Rozwadowskich
Kazimierzowa Pinińska

zmarła po krótkiej słabości w Kaletyńcach na Wołyniu dnia 11 maja 1904 r. w 43 roku życia.

W smutku pogrążony brat zaprasza krewnych i znajomych na

Nabożeństwo żałobne

za spokój Jej duszy które się odbędzie w kościele Archikatedralnym we Lwowie w piątek dnia 20 maja b. r. o godz. 10 przed południem.

Lwów, dnia 17 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Gustaw Mentel

urzędnik c. k. kolei państwowych

zmarł po ciężkiej słabości, dnia 17-go maja br. zaopatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 31.

W głębokim smutku pogrążona matka z siostrą zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 19 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 17 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Władysław Żukiewicz

kupiec

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 17-go maja b. r. przeżywszy lat 43.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14 maja b r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 17 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(24)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Przy ostatnich słowach, Magdalena przerażona egzaltacją Marcelego, a także pragnąc skończyć niebezpieczną rozmowę i dać do zrozumienia młodemu człowiekowi próżność jego miłości, podniosła się nagle i rzekła z godnością:

— Panie Marceli, nie mogę i nie chcę słuchać pana dłużej. Żałuję bardzo, że moja skromna osoba zrobiła na panu takie wrażenie; byłabym szczęśliwa, gdybym mogła pana przekonać, żebyś zapomniał tej fantazji zanadto dla mnie pochlebnej.

— Nigdy! — rzekł Marceli głosem cierpkim.

— Dlaczego? Byłoby panu tak łatwo znaleźć co lepszego.

A że Marceli zaprzeczał gestem i nie przestawał obrzucać jej namiętnem spojrzeniem, pojęła, że trzeba najpierw zyskać na czasie i uwolnić się od niego zręcznie.

— Muszę dodać — odezwała się — że zaskoczyło mnie to niespodzianie...

— Dobrze, zastanowisz się — zaczął Marceli gwałtownie.

Zdawało mu się, że Magdalena wpierw nim się zobowiąże, chce rozważyć wszystkie następstwa możliwego stosunku.

— Ja także dodam — mówił zabierając się do odejścia — iż nie masz racji uważać za prosty kaprys głębokiego uczucia, jakie mam dla ciebie. Głębokie i gwałtowne do tego stopnia, iż jeżeli kiedykolwiek inny pozwoliłby sobie kochać ciebie, musiałby policzyć się z moją nienawiścią, a ty z moją zemstą...

— Ostrzeżenie takie było niepotrzebne, panie Marceli — rzekła Magdalena poważnie — ja tylko jestem panią mojego serca... i mojej przyszłości... Żegnam pana, panie Marceli.

— Do widzenia i pamiętaj! — rzekł ten ostatni, odchodząc w las.

Młoda dziewczyna stała chwilę na miejscu, zamyślona i smutna, następnie otrząsnęła się, podniosła głowę do góry i poszła drogą do Blesmes.

Poszła na spotkanie swojej przyjaciółki, hrabiny de Presles; chciała jej się zwierzyć ze wszystkiego i prosić o opiekę.

Podczas kiedy w lasku odgrywała się ta scena, zakłócająca spokój duszy młodej dziewczyny, dzierżawca Dallebois przyjechał do Blesmes, do swojego przyjaciela Adolfa Chéru.

W krótkich słowach opowiedział wypadek z pożarem, kładąc nacisk na rolę, jaką odegrał odważny nieznajomy, który ocalił od śmierci jego córkę i którego zniknięcie tak bardzo go zdziwiło.

— Pojmujesz — mówił — chcę poznać tego chłopca, żeby mu podziękować. Nie chcę, aby mówiono w okolicy, że dzierżawca Dallebois jest niewdzięczny.

— Masz rację — odpowiedział Cherutembardziej, że ten chłopiec nie jest człowiekiem pospolitym; mógłby bardzo przydać się kiedyś dla twojej córki... Niedługo będzie ją można wydać za mąż, wszak prawda?

— Niestety! musi się na tem skończyć, będzie miała dwadzieścia lat na święty Marcin.

— Tak, tak, córki trzeba wcześnie za mąż wydawać, to jest najrozsądniej. Nie biorąc w rachubę, że Magdalena jest bardzo ładna, a ty mój stary masz pieniądze; to są dobre dwie rzeczy, żeby znaleźć zięcia.

— No, ale co ty wiesz o tym chłopcu? — zaczął dzierżawca, idąc za swoją myślą.

— Nie wiele, lecz co wiem, to powiem. Znam go od niedawna; byłem z nim razem kilka razy w Chateau-Thierry; następnie on tu przyszedł pierwszy raz dla ustawienia mojej nowej młocarni, a dziś rano próbował jej, kiedy Leprat zaczął dzwonić na pożar. Wtedy zapytał, gdzie się pali i pobiegł, nic mi nie powiedziawszy.

— Dobrze, lecz co on robi?

— Zdaje się, że on jest inżynierem w fabryce pana Doltaire, wiesz, szwagra pani de Presles, z którym ona się gniewa. Zarządza, jak mówią, częścią jego warsztatów i zajmuje się przedewszystkiem maszynami rolniczemi. Rodzice jego, bardzo zacni ludzie, rolnicy, powrócili dopiero od kilku lat w tę okolicę, bardzo długo mieszkali w Paryżu. Mają własność w Brasles, niedużą fermę, bardzo dobrą. Pracowici i sądzę, że syn taki sam; bardzo porządny człowiek. W dodatku poważny, uczony. Oto wszystko co wiem.

— Byłbym się tego wszystkiego domyślił — rzekł Dallebois — wypisane to na twarzy tego chłopca, prawda? I dlatego chcę go widzieć. Jak on się nazywa?

— Andrzej Ledoux. Nie będziesz potrzebował długo szukać; dom ojca Ledoux pierwszy wjeżdżając do Brasles, na drodze do Marne.

— Dobrze, dziękuję, stary Cheru, jadę zaraz odwiedzić tych zacnych ludzi i dzielnego ich chłopca. To mi zajmie niedzielę.

I po skończonej butelce, ofiarowanej przez Cheru, dzierżawca wsiadł lekko do swojej karjolki i puścił galopem karą klacz po drodze, prowadzącej z Blesmes do Chateau-Thierry.

Słowa przyjaciela Cheru chodziły mu po głowie, może widział niewyraźnie, w przyszłości, stanowisko dobre dla córki, której wydanie za mąż niepokoiło go trochę.

Wychowana wykwintnie, Magdalena z trudnością zdecydowałaby się wyjść za chłopa, choćby nawet syna dzierżawcy.

Wiedział, że pod pewnymi względami ma inne pojęcia, dążenia rozwinięte wychowaniem i wykształceniem, jakie odebrała z woli ojca.

Lecz wszystko to wreszcie było przypuszczeniem, projektami na wiatr; nie chciał zbyt głęboko zapuszczać się, zanim dowie się, kto był ten Andrzej Ledoux i co można się po nim spodziewać.

Możebne także było, że ten młody człowiek ma inne zamiary na przyszłość, już stałe, miłość w sercu... wszystko to pokrzyżowałoby plany zaśmiałe i zapędko powzięte.

Takie rzeczy zasługują na poważne i długie zastanowienie — mówił sobie Dallebois.

— Podług niego, małżeństwo było aktem najpoważniejszym i najważniejszym w życiu.

Ostrożny i przezorny jak każdy wieśniak, postanowił nie zdradzać się z niczem odrazu, lecz wywiedzieć się i dobrze teren zbadać.

Andrzej był rzeczywiście dzieckiem, ocalonem pamiętnej nocy 30go listopada 1872 roku przez Wiktora Ledoux, podczas kiedy Julot, zwany Cabot, ponosił okrutną i nieprzewidzianą karę za spólnictwo zbrodni bezwiednej ojca i kiedy Rozalja Jednooka, napół żywa, została wyrzucona na tratwę.

Wiktor Ledoux, zaraz nazajutrz po tej nocy burzliwej, udał się do komisarza policji w Meudon i zawiadomił go o dramacie, którego bezwątpienia sam jeden był świadkiem.

Policja nakazała zwykłe śledztwo, pozostawiając tymczasowo pod opieką Ledoux dziecko tak miłosiernie przez nich przygarnięte.

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodzin, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	6·44	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zaleszczyki, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec
2·00	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 11/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Sanoka, Kosmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodzin
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	8·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	8·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi o godz.	osob.	
2·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodzin, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszanu), Żydaczowa, Potutor, Kolomyi, Czortkowa, Nowosielicy, Brodzin, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·05	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszanu, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·20	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·1[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Sereta, Brodzin, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·[illegible]	Stryja

z dworca „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·0[illegible]	Tarnopola, Potutor
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rane, 12·30, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rane, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.